



Poetycka strona fizyki

Fizyka jest dla wielu osób niezwykle piękna, ale także chłodna i konkretna. Doświadczenia i rozumowania fizyczne rzadko obdarzane są uwagą poetów. Warto zatem odnotować kilka przypadków przeczących tej regule.

Twórcę „Ballad i romansów” nieczęsto można przyłapać na wycieczkach w stronę nauk ścisłych. Tym bardziej wyróżnia się w twórczości Adama Mickiewicza niewielki wiersz poświęcony w całości elektromagnetyzmowi. „Toasty” kończą się następującą zwrotką.

*Tak gdy zrośnięm w okrąg wielki
Przez magnesowaną styczność,
Wówczas z lejdejskiej butelki
Palniem: WIWAT elektryczność!*

W XIX wieku badania nad elektrycznością i magnetyzmem były nowością i nierzadko interesowały osoby niemające na co dzień nic wspólnego z fizyką. Głośne były np. pokazy Benjamina Franklina dla paryskiej socjety. Nie zaskakuje zatem, że Zygmunt Krasiński wykorzystał jakże poręczną metaforę fizyczną, pisząc złowrogą przepowiednię:

*Mord elektrycznym prądem się rozpostrze,
Syn przeciw ojcu pochwyci za ostrze,
Brat przeciw bratu – siostra przeciw siostrze*

Nurt fizyczny i poetycki połączyły się w twórczości Jamesa Clerka Maxwella, którego równania zunifikowały także elektryczność i magnetyzm. Maxwell miał w zwyczaju wyjaśniać swoje pomysły także wierszem, w utworach adresowanych do przeciwników jego teorii. Pojęcie pola upowszechnił na przykład następującą strofą:

*Siła to zatem Siła, ale uwaga! – wektor, nie rzecz,
Zadziornym twym strzałom brakuje żądła, Widmo
bezsilne, idźże precz!
Twój rząd, o Siło, dobiegł już końca. Nie masz już
nic. Czymże twe działanie?
Odpychanie zostawia nas tam, gdzie byliśmy – jak
przyciąganie.*

W poezji XX wieku rzadziej spotyka się takie długie i kunsztownie splecione wersy. Absolutny mistrz polskiej mowy, jakim był Julian Tuwim, potrafił obrócić w lirykę absolutnie wszystko. Fizyka jako tło duchowego rozedrgania wypada niezwykle przekonująco w wierszu „Nauka”:

*Wiem o kuli, napętnionej lodem,
O bursztynie, gdy się go pociera...
Wiem, że ciało pogrążone w wodę
Traci tyle, ile... et cetera.*

Rozwój nauki przekładał się zawsze dość szybko na rozwój techniki, a życie stawało się coraz bardziej wygodne dzięki nowym i coraz bardziej skomplikowanym urządzeniom. W połowie XX wieku mogło to nieraz powodować uczucie bezradności. Humorysta amerykański, Ogden Nash, spopularyzowany w Polsce przez Stanisława Barańczaka, wyraził tę bezradność dosadnie w wierszu „Znad taczki”:

*O, po trzykroć nieszczęśliwy domu,
Którego pan nie rozróżnia watów od omów!*

Trzeba być dobrym fizykiem i dobrym poetą, by fizyka nie stanowiła jedynie ozdobnika wśród innych środków literackich, ale była esencją poetyckiego imaginarij. Taką jedność możemy odnaleźć w wierszach Grzegorza Białkowskiego, fizyka cząstek

elementarnych, profesora i rektora Uniwersytetu Warszawskiego, który stworzył unikalny język poetycki.

*Zanim się spostrzegłem nastąpiła noc
rzekłem słowo
i
stała się ciemność
nie rozumiem go: jest
międzybytem
jest rozbijaniem namiotu
między mną
a gwiazdami atomów*

Byłoby przesadą twierdzić, że poezja Białkowskiego jest pisana dla fizyków. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że uderza ona celnie w zasób wiedzy fizycznej, by delikatnie kęsać tę emocjonalną stronę fizyków, zazwyczaj dobrze ukrytą między laserami, mikroskopami i wzorami. Po co? Białkowski podsumował to doskonale: „Podobieństwa między poezją i nauką wynikają z rozmaitych przyczyn. Ich wspólną podstawą jest to, że obie służą modelowaniu rzeczywistości. Fizyka modelowaniu rzeczywistości materialnej, zaś poezja modelowaniu rzeczywistości psychologicznej i społecznej”.

Krzysztof TURZYŃSKI

Wiersze angielskojęzyczne w tłumaczeniu własnym.